

Collegiate Church of the Holy Cross, Wrocław - 8th September 2021

Stravagante pensiero

What's in your soul

I only managed to visit Wratislavia for two days (although I do regret some of the earlier concerts) and for a moment I felt like at the old, good Wratislavia according to the format created by Andrzej Markowski.

This does not mean, of course, that I am not happy about the existence of the NFM with all its halls - it really is a great thing for Wrocław and many beautiful concerts, also as part of Wratislavia, have been and are being held here. But both the interior of the Holy Cross Church and what took place there today had a special atmosphere.

It is hard to believe, but the Huelgas Ensemble has just celebrated its half-century. Of course, there is no longer anyone from the original line-up there, but its founder Paul van Nevel is still at the post and maintains an absolutely exceptional level. Performances of the Huelgas Ensemble always bring amazing experiences and this time was no different.

This concert could have been a pendant to that memorable performance of their compatriots, Collegium Vocale Gent, at the Chopias: it was a reminder that Gesualdo was absolutely no exception. Mannerism has manifested itself in music for quite a long time and the ensemble led us from the 14th to the 17th century according to the text of Scipione Lacorcia's madrigal *Stravagante pensiero*: strange thought, what a winding road you lead me down. In most of these madrigals and motets, chromaticisms which Gesualdo would not be ashamed of appeared - by well-known composers, such as Cipriano di Rore, Orlando di Lasso, Antoine Brumel or Luca Marenzio (I remember from my studies, when prof. Śledziński made fun of the fact that the text of Marenzio's madrigal *Solo e pensoso* was sung by five people, whereas it would have been much more interesting to listen to this piece and see how amazing it was), as well as those I had heard of for the first time, such as the aforementioned Lacorcia, Giovanni de Macque, Pierre de Manchicourt, Giuseppe Palazzotto e Tagliavia and Michelangelo Rossi.

And also a certain Solage, active in France at the end of the 14th century, with whose rondeau *Fumeux fume par fumée* the musicians began the concert, unusually seated on chairs, three gentlemen plus the conductor. It is hard to say what kind of smoke we are talking about here, but it was certainly some kind of "grass" of the time...

Jokes aside, the concert was beautiful and extremely moving, as chromaticism was a means for those composers to raise the temperature of emotions. And when it is done so masterfully, when extraordinary games with time are added to it, stopping it, creating parallel runs of different tempos, one leaves such a concert with one's head in the clouds, and this because of the sounds, not the smoke.

*** **

Original Polish text:

BLOG MUZYCZNY DOROTA SZWARCMAN

Co w duszy gra

Udało mi się zajrzeć na Wroclawię tylko na dwa dni (choć załuję paru wcześniejszych koncertów) i przez chwilę poczułam się jak na dawnej, dobrej Wroclawii według formatu stworzonego przez Andrzeja Markowskiego.

Nie znaczy to oczywiście, że nie cieszę się z istnienia NFM z jego wszystkimi salami – to naprawdę wspaniała rzecz dla Wrocławia i wiele pięknych koncertów, także w ramach Wroclawii, tu się odbyło i odbywa. Ale jednak zarówno wewnątrz kościoła św. Krzyża, jak i to, co się w nim dziś rozegrało, miało atmosferę szczególną.

Trudno uwierzyć, ale Huelgas Ensemble obchodzi właśnie półwiecze. Oczywiście z pierwszego składu nie ma tam już nikogo, ale wciąż trwa na posterunku jego twórca Paul van Nevel i zachowuje absolutnie wyjątkowy poziom. Występy Huelgas Ensemble zawsze przynoszą niesamowite przeżycia i nie inaczej było tym razem.

Koncert ten mógłby stanowić *pendant* do owego pamiętnego występu ich rodaków, Collegium Vocale Gent, na Chopiejach: był przypomnieniem, że Gesualdo absolutnie nie był wyjątkiem. Manierizm objawiał się w muzyce dość długo i zespół poprowadził nas od XIV do XVII w. zgodnie z tekstem madrygału *Stravagante pensiero* Scipione Lacorcii: dziwna myśli, jakże krętą prowadzisz mnie drogą. W większości tych madrygałów i motetów pojawiała się chromatyka, której Gesualdo by się nie powstydział – autorstwa zarówno kompozytorów dobrze znanych, jak Cipriano di Rore, Orlando di Lasso, Antoine Brumel czy Luca Marenzio (pamiętam ze studiów, jak prof. Śledziński na zajęciach z historii muzyki nabijał się z tego, że tekst madrygału Marenzia *Solo e pensoso* śpiewa pięć osób, a o wiele ciekawsze byłoby wysłuchanie tego utworu i przekonanie się, jaki jest niesamowity), jak też takich, o których usłyszałam po raz pierwszy, jak wspomniany Lacorcia, Giovanni de Macque, Pierre de Manchicourt, Giuseppe Palazzotto e Tagliavia i Michelangelo Rossi.

A także niejaki Solage, działający we Francji pod koniec XIV w., od którego rondeau *Fumeux fume par fumée* muzycy rozpoczęli koncert, wyjątkowo siadając na krzeselkach, trzech panów plus dyrygent. Trudno powiedzieć, o jakim dymku tu mowa, ale z pewnością była to jakaś ówczesna „trawka”...

Żarty na bok, koncert był przepiękny i ogromnie poruszający, bo chromatyka była dla tych kompozytorów środkiem służącym właśnie podniesieniu temperatury emocji. A jeśli to jest robione tak po mistrzowsku, jeśli do tego dochodzą niezwykle zabawy z czasem, zatrzymywanie go, tworzenie równoległych przebiegów o różnych tempach, to wychodzi się z takiego koncertu z głową w obłokach, i to z powodu dźwięków, a nie dymu.

*** **